№ 290. **Kraków 18 Grudnia — Niedziela.**  **Rok 1859.**

DZIENNIK [illegible] codzi[illegible] rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świ[illegible]

DODATE[illegible] dniem każdego miesiąca.

Sącz Rynek 31. W. Grabo

[illegible]		„Czas“ w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^{1}/_{2}$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 17 grudnia.

Dziennik nasz nie jest dość wielkich rozmiarów abyśmy mogli polityce europejskiéj tyle poświęcać miejsca, ileby może w chwili tak ważnéj jak dzisiejsza wypadało. Zastępują nas wprawdzie korespondenci nasi, których współpracownictwo jak wiemy zyskało oddawna zasłużone uznanie. Na trzy więc tylko okoliczności, i to o ile można jak najkrócéj, zwrócić chcielibyśmy uwagę naszych czytelników.

Pierwszą jest owa odpowiedź cesarska przesłana przez p. Mocquart, sekretarza Napoleona III, na list czterech kupców z Liwerpoolu, żądających od Cesarza Francuzów aby im szczerze i otwarcie powiedział jakie ma względem Anglii zamiary. Przeminęliśmy ją byli w milczeniu — słówko więc o niéj sobie pozwolimy. Postępowanie to excentryczne tłomaczy w ten sposób w najświeższym numerze dziennik *John Bull*, organ jak sama nazwa dowodzi, ducha narodowego Anglików.

Pytanie postawione przez czterech kupców z Liwerpoolu Cesarzowi Francuzów, niezgadza się to pewna z przyjętymi zwyczajami, ale inicyatywa przez nich wzięta jest skazówką cechującą wybornie opinię jaką ma Anglia o Napoleonie III. Mniejsza o to z jakich powodów, lecz Anglicy instynktownie widzą wielkiego obywatela w Cesarzu Napoleonie. Inni panujący są w ich oczach zasadami metafizycznemi, do Cesarza Francuzów zwracają się jako do człowieka. Wystawiają sobie, że można z nim poufnie rozmawiać, i nie wydaje im się bynajmniéj aby miało być rzeczą tak trudną przeniknąć zamiary téj polityki. którą im zwyczajnie ich dzienniki przedstawiają za nieprzeniknioną. Cesarz Napoleon przemawia językiem sobie właściwym, który tłomaczy aż do pewnego stopnia tę pozorną poufałość, a odpowiedź jego kupcom liwerpoolskim jest w stylu prostym i odpowiednim interesom, który różni się całkiem od stylu jakiego używa dyplomacya europejska.

Co do nas, nietylko styl nas uderzył w odpowiedzi cesarskiéj, chociażby można powiedzieć: *ex ungue leonem*. Oryginalność John Bulla posłużyła wybornie owéj polityce którą wszelako przeniknąć nie tak podobno łatwo jak się zdaje kupcom angielskim. Cesarz Napoleon odpowiedzią tą więcéj dokonał niż niewiedzieć jakiemi notami do gabinetu Saint James wysłanemi. Przemówił wprost do narodu angielskiego i połechtał jego dumę bez poświęcenia godności ani swojéj ani Francyi. Napoleon III zna Anglię i wie co znaczy opinia narodu i jaka jéj waga w polityce gabinetu. Usunął podejrzenia w narodzie; zręczniejszego przymusu nałożyć trudno było gabinetowi w chwili gdy potrzebował aby Anglia przystała na wzięcie udziału w kongresie.

Samo zaś wzięcie udziału było już po części wygraną polityki francuskiéj w sprawie włoskiéj. Czuł to dobrze p. Ricasoli z przenikliwością politykom włoskim właściwą. Oporem swoim zniweczył rejencyą p. Buoncompagni, oto druga okoliczność ważna w obecném położeniu. Rejencya jest niczém, niema nawet tego nazwiska. Tego chciał *Monitor*, tego dokazał p. Ricasoli; zaskarbił sobie więc względy Francyi. Niechciał żadnéj solidarności z losem jaki czeka Bononię, ztąd nawet dyplomatycznie p. Buoncompagni nie reprezentuje tak zwanéj ligi Włoch środkowych. Jest w tém przezorność polityczna największy czyniąca zaszczyt naczelnikowi rządu toskańskiego. Na wytłómaczenie swego niepatryotycznego i florentyńskiego oporu, jaki mu zarzucano, niepotrzebował on tylko wyrzec trzy słowa: Anglia przystąpiła do kongresu.

W rzeczy saméj są pewne warunki od których Francya odstąpić w swéj polityce co do Włoch nie może, na które więc Anglia wyraźnie lub niewyraźnie, ale przystać musiała skoro na kongresie zasiada. Pomijamy inne, powiemy tylko jeden najważniejszy, to jest niepodległość i nietykalność państwa Kościelnego. To jest trzecia okoliczność. Pięćdziesiąt tysięcy wojska francuskiego we Włoszech jest dotąd jakoby zakładnikiem tego kilkakrotnie danego słowa światu katolickiemu przez Cesarza Francuzów. Zapewniają, że Stolica Apostolska przysłała już do Paryża odpowiedź na zaproszenie, aby wzięła udział w kongresie, że wyszle nań dwóch pełnomocników. Czekać wypada urzędowego potwierdzenia téj wiadomości, ale w każdym razie jeżeli tak jest, p. Ricasoli już jest usprawiedliwiony. Bononia nie ma miejsca na kongresie skoro w nim Rzym zasiada. Pełnomocnicy Piusa IX nie mogą być na kongresie tylko jako reprezentanci całego państwa Kościelnego. W ich bytności jest już dowód nietykalności dziedziny Piotrowéj, uznanéj przez państwa zasiadające na kongresie. Zbytecznemi zaprawdę wydają nam się rozprawy, czy całość państwa kościelnego była naprzód zapewnioną. Zaproszenie i przyjęcie zaproszenia wystarcza. Dodać atoli należy, że skoro Stolica Apostolska przyjęła zaproszenie od dwóch mocarstw, które w przeszłym miesiącu zawarły traktat w Zürich i w nim zapisały:

§ 20. Pragnąc zapewnienia spokojności w państwie Kościelnem i wzmocnienia władzy Ojca Sgo, i przekonani, że celu tego skuteczniéj osiągnąć nie można, jak za pomocą systematu zastósowanego do potrzeb ludności i odpowiedniego szlachetnym zamiarom objawionym już przez Naczelnika Kościoła; Cesarz Austryacki i Cesarz Francuzów połączą swe usiłowania, aby otrzymać od Jego Świątobliwości, iżby potrzeba zaprowadzenia w zarządzie państw jego reform, uznanych za nieodzowne, przez rząd jego pod ścisłą wziętą była uwagę;

jest to dowodem, iż porozumienie co do owych usiłowań nastąpiło już między Ojcem Śtym i dwoma Monarchami, i że to porozumienie się jest właśnie podstawą obecności pełnomocników rzymskich na kongresie. Ta ostatnia uwaga wymaga dłuższego rozwinięcia które wszakże byłoby zawczesnem bez zupełnéj pewności o przystąpieniu Rzymu do kongresu, a téj jeszcze niema.

Korespondencya Czasu.

Ze Szlaku 17 grudnia.

(L. R.). Z tak zwanego połączenia dziedziców dawnych z pojedyńczemi gromadami w gminach miejscowych wypływające ścisłe konsekwencye w Nrze 285 i 289 wykazałem. Jedną jest przywrócenie pod inną formą i z mniejszą władzą dawnych dominiów, drugą pochłonięcie poniekąd dziedziców dawnych przez gromady.

Mniemałbym iż ani na pierwsze, ani na drugie nie zgodziłaby się opinia powszechna, ani ci nawet, którzy gmin miejscowych są stronnikami. Kto zaś konsekwencyi niechce, ten założenia bronić nie może. Lepiej podobno utworzenia gmin miejscowych zaniechać i połączyć się z włościanami w gminie zbiorowej.

Ku temu ciągnęłyby nas prócz tego dwie uwagi. Pierwsza, że połączenie w gminie zbiorowej dogodzi bardziej zdaniu włościan strzegących zazdrośnie jednolitości gromadzkiej. Druga że pojedyncza gmina miejscowa prawie nigdzie niemogłaby dość licznie dostarczać elementów zdolnych dla odnowienia rady gminnéj, jak w artykule Nr 266 *Czasu* już było powiedziane.

Z nad Sanu 16 grudnia.

(M) Kwestya równouprawnienia żydów zajmuje i tu nadzwyczajnie umysły. Stanowisko zajęte przez was w téj sprawie, odpowiada zupełnie przekonaniu wszystkich ludzi znających stosunki krajowe. Jako prawdziwe a zatém do rzeczywistości zastósowane, odbija się ono także i w tém co u prostego ludu słyszeć można. W miasteczkach głównie przyszłych kolei téj sprawy z pewną obawą wyglądają. Wszyscy wierni mają atoli nadzieję, że rząd nasz jako katolicki uwzględni to czego religia wymaga. W stosunku chrześcian do żydów i głos kościoła nie byłby tu obojętnym. Utrzymują i poniekąd słusznie, że ordynaryaty mogłyby w tym razie uczynić pewne przedstawienia, któreby były na czasie i odpowiadały ich powołaniu i obowiązkom jako stróżów wiary. Nie od rzeczy tu będzie przypomnąć, że duchowieństwo dyecezyi przemyskiéj ma dotąd w ręku swoim *Bullę papieską Benedykta XIVgo* z r. 1752, wydaną podówczas dla całéj Polski, z powodu różnych bezprawiów żydowskich. Czy takowe już dzisiaj się niepraktykują? Jako odpowiedź na to dość przeczytać bullę wspomnioną, ogłoszoną listem pasterskim przez gorliwego ówczesnego Biskupa śp. X. Wacława Sierakowskiego, pod tytułem: *Edykt pasterski, z wyraźnéj woli Ś. Stolicy Apostolskiéj na fundamencie prawa duchownego w ŚŚ. Kanonach opisanego i ojczystego, dla zniesienia i z gruntu wyniszczenia niegodziwych występków żydowskich w Djecezyi Przemyskiéj ogłoszony Roku Pańskiego 1753 w Lwowie w Drukarni Brackiéj ŚŚ. Trójcy.* W liście owym wyszczególnione są grzechy, władzy Ordynaryatu do rozgrzeszenia zachowane, między któremi pod l. II rozciąga się *Reservat* także na chrześcian służbę u żydów przyjmujących. Sądzimy, że dzisiejsi XX. Biskupi równie są gorliwymi o chwałę Bożą i o zbawienie czeladki swojéj, i zapewne w krótkim czasie dowiemy się, iż słusznie pokładamy pewność i zaufanie w duchowieństwie naszém.

Dodajemy tu także uwagę, że żydzi niemają żadnego powodu użalania się na chrześcian, od których wiele bardzo wiele dobrego doświadczają, a którzy wzajemności nieodbierają, owszem wystawieni są na mnóstwo szkodliwych nieprzeliczonych podstępów, coraz więcéj górę biorących. Chcą żydzi by ich ta ziemia żywiła, i żywi ich, ale sami na kawałek chleba pracować niechcą. Nie napotykamy żyda z sierpem w ręku, ze siekierą, cepem, kosą, rydlem, motyką, grabiami itp. Zboże nieraz przestałe w polu opada, trudno o najemnika, i chociaż płaca wysoko jest wzniesiona, żydostwo wałęsające się téj roboty jąć się niechce. Nad tém tylko przemyśliwa, aby im wszystko lekko przyjść mogło. Ich żądania, domagania się czy szczegółowo czy ogółowo, czy w małym lub w wielkim interesie nigdy nie mają granic. Jest to w ich naturze. Cóż się dziwić skoro ich ojcowie na puszczy, do samego Pana Boga zakładali pretensyę, chociaż im gotowe przepiórki i manna przed usta padały. — Tu nie nad emancypacyą żydów, ale raczéj nad zaradczemi środkami, jakimby sposobem chrześcian z rąk żydów wydobyć, przemyśliwaćby należało, u których z małym wyjątkiem wszystkie prawie domy, grunta, wioski zafantowane, a pono nawet niektóre państwa zadłużone zostały. A jeżeli zresztą żydzi tak sobie w naszym kraju przykrzą, któż im broni szukać dla siebie gdzieindziéj większéj swobody? Niech ich przyjmą ci, którzy czy to szałem filozoficznym ogarnieni, czy z innych powodów z tak wielkim zapałem w ich obronie stają.

Z pod Ustrzyk dolnych 14 grudnia.

(E. K.) Gdy kwestya organizacyi gmin wiejskich, z różnych stron rozbierana, coraz więcéj obudza zajęcia, interesującym być także może, sposób zapatrywania się na trudności tego zadania z okolicy, gdzie żywioły do utworzenia przyszłéj gminy powołane, więcéj do siebie są zbliżone, nawet i zespolone.

Niniejsze uwagi są oparte na doświadczeniu wioskowego szlachcica, który w różnych stronach naszego kraju, przy wieloletniéj gospodarce, lud nasz wiejski, z bezpośredniego zetknięcia poznawszy, nie wahał się w prowizoryczněj organizacyi gmin wiejskich 1856 r. przyłączyć do wiejskiéj gromady, i tego swego niby poddania się pod wójta włościanina i jednéj chwili nie żałował. [1]).

Należący od dawna do opinii nieprzypuszczającej możebności trwałego istnienia jakiejkolwiek gminy samodzielnéj, bez zjednoczenia w niej żywiołów, położeniem i interesem do siebie zbliżonych, i przez wieki jedną całość tworzących, poczuwam się do obowiązku wskazania przeszkód, niedopuszczających ogólnego w kraju łączenia się dziedziców z gromadami w jedne gminy, dopóki owe przeszkody usuniętemi nie będą.

Jasne pojęcie i wskazanie tych przeszkód, staje się dla każdego kraj swój i jego mieszkańców miłującego obywatela, tém większą powinnością, gdy na przedstawiony nam, z urzędowego stanowiska, tak szczerym dla kraju głosem, [2]) przykład niemieckich prowincyj monarchii, gdzie dziedzice od r. 1849 z gminami wiejskiemi połączeni, i w obecnéj chwili za dalszem połączeniem się oświadczają, gdy na takie zagadnienie, o życzliwości Rządu i jego woli odsuwania przeszkód świadczące, odpowiedzi stósownéj w sprawozdaniu *Gazety lwowskiej* nie wyczytaliśmy.

Bo chociaż między powodami przez członków komisyi lwowskiéj przytoczonemi, a niemożności połączenia dowodzić mającemi, znajduje się także właściwa przeszkoda łączenia, wyrażona w słowach, [3]) *„co do zasady,* byłoby połączenie wprawdzie pożądanem, ale w téj chwili jest niepodobne dopókąd sprawa służebności nie będzie załatwioną“, to wszakże nie wykazano, dla czego służebności w Galicyi mogą być przeszkodą połączenia, gdy w niemieckich prowincyach monarchii istniejące także służebności, do połączenia dziedziców z wiejskiemi gromadami nieprzeszkadzały? Uzupełnienie téj niedokładności zdaje się obowiązkiem, gdy należyte wyjaśnienie rzeczy, do usunięcia przeszkody i połączonych z nią dolegliwości przyczyniłoby się mogło.

Wyjaśnić więc należy różnicę znaczenia serwitutów w Galicyi po 1848 r. a ich znaczenia w niemieckich prowincyach monarchii.

A różnica ta, jest zaiste olbrzymia. Serwituta w niemieckich krajach monarchii były po 1848 r. tem samem czem były wszędzie przed zniesieniem pańszczyzny *wzajemną* usługą (*Eine Gegenleistung*)

---

[1]) Gdy się tak często wydarza czytać w *Czasie* wyrzekania na niechęci włościan i wójtów do dziedziców godziłoby się wyszukiwać i podawać także przykłady uczciwości i życzliwości dla dworu. Po wójcie, który w powyższéj wsi 8 lat nieskazitelnie urzędował i sam podziękował, obrała gromada, złożona jak zwykle na świecie z różnych ludzi, wójtem człowieka, który aczkolwiek znany z rzetelności ale i życzliwości dla dworu, niebył przez dziedzica popartym. Wszelako trafiło się, że ten nowy wójt, w niebytności dziedzica i dla ochronienia go od egzekucyi jednego razu kwartalne podatki, z własnéj woli i kieszeni za niego do kasy awansował.

[2]) Obacz przemowę prezydującego w komisyi do spraw gminnych we Lwowie powołanéj, posiedzenie z 10go listopada w *Czasie* z 22go listopada r. b.

[3]) Tylko te trzy wiersze uznane być mogą za wyraz przekonania krajowego obywatelstwa. Reszta uwag składających cztery ustępy rzeczonego w sprawozdaniu (z 10go listopada) motywowania, paraliżują więcéj niżeli wspierają znaczenie owych trzech wierszów. Owe uwagi są bowiem tylko wyrazem, osobistego zapatrywania się szanownych członków, a za ogólny głos kraju uchodzić nie mogą. Raz że nie są z ogólnym interesem kraju tak jak *służebności* związane, a powtóre, że kraj nie przyznałby się do uwag, tak niepochlebne światło na jego mieszkańców rzucających, kraj niemógłby także uznać za przeszkodę do połączenia, „spory wynikłe ze stosunku poddańczego“. Odległy czytelnik polski nie znający kraju, mógłby z tego wnosić, że niemal w każdéj wsi podobnie jak służebnictwo i „spór“ że stosunku poddańczego wynikły istniał i istnieje, a sądzę że się ucieszy, gdy się dowie, że téj kategoryi sporów prawie niema, to jest być mogą, na 100 wsi jeden wypadek, a gdy na 99 wsiach nie cięży żaden spór z gromadą, z tytułu poddaństwa pochodzący, tak zwana pregrawacya, nie rozumię jaką przeszkodą połączenia mogłaby być 99 wsiom okoliczność że setna wieś ma dawne spory z dziedzicem?

gdy przeciwnie w Galicyi są one od owego 1848 r. usługą daremną, a przy niektórych np. lasowych służebnictwach usługą osobistą (*Eine Personalleistung*) pańszczyzną dziedzica na rzecz włościanina odbywaną. Przyczyną téj różnicy jest okoliczność, że winnych krajach koronnych *nie* bezwarunkowo zniesiono pańszczyznę. Obowiązany do niéj włościanin musiał po zniesieniu powinności poddańczych, *trzecią* część ich wartości, a połowę przynajmniej dziedzicowi indemnizacyi *sam* ze swego gruntu opłacać do kasy rządowéj na rzecz dziedzica, a tem sposobem wielekrotnie opłacał pożytek za służebności, do których dziedzic był obowiązany. Tym sposobem, chociaż dziedzic w niemieckich prowincyach z byłym poddanym politycznie zrównanym został, to wszelako włościanin w pewnéj moralnéj i społecznéj pozostał mu podległości (płacąc więcéj niż dawał) i prawo gminne z 1849 r. mogło tam być zastósowane, bez widocznego dla dziedzica, zawsze pewnéj przewagi używającego, moralnego uszczerbku.

W Galicyi przeciwnie pańszczyznę 1848 r. bezwarunkowo zniesiono i od téj epoki włościanin jako posiadacz rustykalny, stał się jako taki zupełnie wolnym od jakiejkolwiek bezpośredniéj lub pośredniéj dziedzicowi usługi, dziedzić zaś czyli właściciel dominikalnego gruntu, jako taki, do służebności obowiązany darmo byłemu poddanemu służebniczyć musi. Służebniczenie takie, zwłaszcza przy serwitutach lasowych wyraźnie w osobiste usługi (*Personalleistungen*) przechodzi. Bo gdy w piątek lub sobotę, przychodzi chłop do dziedzica żądając zbiorki, były pan musi zasiąść, napisać asygnacyą, albo jeśli nie ma zaufanego w lesie oficyalisty (co się często w małych majątkach przytrafiać może, gdzie i intrata z lasu nieznaczna) sam osobiście do lasu udać i żądane zbiorki wydać musi. [4]).

Wpływy moralne i znaczenie tego służebniczego stosunku, są bezporównania rozleglejsze niżeli materyalna strona służebnictw, o któréj tylko zwykle się mówi.

Ten wzgląd na stan moralnéj czy społecznéj podległości dziedzica, nie dozwolił zapewne ministeryum zaprowadzić w Galicyi 1849 ustawy gminnéj w niemieckich prowincyach wprowadzonéj, bo takowa byłaby naszą podległość w zupełne poddaństwo przemieniła.

Że przy prowizorycznéj organizacyi gmin 1856 r. mogły się wydarzyć pojedyncze wypadki połączenia, rzeczy nie zmienia. Jest to tylko świadectwem naszéj w takich razach uległości i wiary, że tradycya u ludu tego nie wszędzie wygasła i że w ogólności lud ten, zwłaszcza mieszkający daléj od ognisk mniemanéj oświaty, daléj od miast i miasteczek naszych, i tam gdzie dziedzice sami na wsi mieszkając, bezpośrednio się z nim stykali, że lud ten w swojéj większości, mniéj jest ciemnym a więcéj nam życzliwym, aniżeli się wydawać może sądząc z pojedynczych złych przykładów, a więcéj niżeli dobre w oczy bijących.

Uwagi które 1849 r. nie dozwalały w Galicyi połączenia dworów z gminami wiejskiemi — do dziś dnia w ogólnem zastósowaniu swojéj nie straciły wagi — i przeszkody tak pożądanego dla obudwóch stron połączenia istnieć będą dopóki służebnictwa w podobny sposób jak przed 11tą laty pańszczyzna — jednym zamachem przeciętemi nie będą. Obrana do zniesienia służebnictw droga tentowania i przeprowadzania urzędowéj zgody przez komisye lokalne — jest najprzód niezmiernie długa i nosi na sobie znamiona tak wielkiego dla uprawnionych przywileju, że sprawy nigdy nie kończy — i zostawiłaby zaród odnawianych ciągle niesnasek — czegośmy i w Sanockiém przy najlepszych chęciach odpowiednéj komisyi doświadczyli. Tylko zniesienie ogólne i naraz wszystkich służebnictw — nie czekając na ich późniejszą oblikwidacyą — i postępując ze serwitutami tak jak postąpiono z pańszczyzną — może istniejącéj nierówności pochodzącéj z uprzywilejowanego stanowiska jednéj klasy wiejskiéj ludności kosztem oświeceńszéj części téj ludności — koniec położyć. Wszelkie zaś prerogatywy, któreby dziedzicom jak zamierzono przy nowéj organizacyi gminnéj nadawano — mogłyby tylko istniejące złe powiększyć — i jeszcze zawilsze spory między różnego rodzaju uprzywilejowańcami wywołać.

Gdy właściciele ziemscy galicyjscy są sami jedni z pomiędzy wszystkich obywateli Austryackiéj monarchii na których ciąży jeszcze brzemię anormalne podległości gruntowéj — służebnictwa — zmuszających nawet czasem do osobistych usług dla uprawnionych — stosunek więcéj jeszcze moralnie niżeli materyalnie dotkliwy — może by było na czasie — gdyby obywatele ziemscy — zaszczyceni zaufaniem rządu i powołani do narad nad przyszłą organizacyą gminną w interesie pomyślnego urządzenia gmin wiejskich, podali do Ministeryum lub do stóp Tronu prośbę, ażeby w celu zrównania nas z właścicielami włościańskimi i niewłościańskimi innych krajów koronnych — wprowadzono u nas w życie ustępy 2gi i 7my prawa z 7go września 1848 postanawiające zniesienie ciężarów gruntowych z gruntów dominikalnych i przeprowadzono to zniesienie na tych samych zasadach — i w sposób doraźny — według jakiego bierne dla nas punkta rzeczonego prawa — jeszcze przed 11tu laty przeprowadzonemi zostały. A zdaje się, że najwyższa uchwała, od któréj tak moralny jak i materyalny byt wiejskiéj gminy zależy, przy życzliwości rządu krajowi naszemu dziś odmówioną by nie została.

Wskazawszy poprzednio jedyną czy główną przeszkodę [5]) do pożądanego łączenia się w jedne gminy byłych dziedziców z wiejskiemi gromadami, wypada dodać jeszcze kilka uwag nad niektóremi pomysłami przy projektach organizacyi gminnéj podanemi, i nad znaną nam ze sprawozdań *Gazety Lwowskiéj*, częścią przedyskutowaną w komisyi lwowskiéj projektu do ustawy gminnéj.

Za podstawę do niniejszego ocenienia z naszego wiejskiego stanowiska, służyć nam musi wstręt do wszelkiego rodzaju przywilejów, powstały w dziesięcioletniéj podległości naszéj, włościanom — przywilej służebnictw posiadającym. A posłuży także nabyte przekonanie, że przywileje tém większą wyrządzają szkodę uprzywilejowanym, im niższy u nich stopień oświaty, a krajowemu bogactwu tém większy robią uszczerbek, im większa jest liczba uprzywilejowanych [6]).

Na tych tedy się opierając zasadach, zgodzićby się niepodobna z projektem gmin parafialnych (*Czas* z 2go października i następnych), zastrzegającym dla patronów kościoła i plebanów uprzywilejowanego w zarządzie gminy stanowiska. Przywilej taki musiałby w krótkim czasie zwichnąć powagę tych dwóch ognisk wiejskiéj oświaty, których znaczenie tylko zasługą a nie przywilejem ostać się może. Gdy duchowieństwo i szlachta moralnie zjednoczeni, wspólnie miłość chrześciańską czynem i przykładem we wsi pielęgnować będą, acz wszelkiego uprzywilejowania staną się i dobrodziejami i przywódzcami gmin wiejskish [7]).

Ile z pierwszą częścią — w N. 275 *Czasu* podanéj korespondencyi (K. B.) z Podhajec zgodzić się wypada — równie stanowczo odpieram pomysł, aby bywsi dziedzice na mocy prawa wójtami w gminach naznaczonymi byli. Byłby to i kosztowny przywilej (trzecią część indemnizacyi za to stracono) i w najliczniejszych wypadkach restauracyą smutnéj pamięci mandataryuszów, od czego nas Wszechmocny zachować raczy!

Mniemam, że dziedzic ani z prawa, ani z wyboru wójtem [8]) we wsi być nie może, bo nigdy wójtem nie bywał, i rzadko któryby być umiał. Stanowisko odpowiedne powadze byłego dziedzica — i dziś na wsi dziedzicem zwanego — jest tylko w przewodnictwie rady gminnéj nie w moc przywileju, ale na mocy zdobytego lub zdobyć się mającego zaufania. I dziś w wielu wsiach, gdzie dziedzic sam mieszka, czy złączony czy odłączony od wiejskiéj gminy — najczęściéj w naszych stronach — swoją osobą radę gminną wyobraża.

Co do znanéj nam części projektu ustawy gminnéj przez komisyę lwowską przedyskutowanéj — opierając się na zajętém wyżéj stanowisku — uznając z wdzięcznością dobroczynną dążność zjednoczenia we wiejskiéj gminie żywiołów do niéj należących i wzajemnie się uzupełniających, przyklaskiwać wszelako niepodobna przywilejom tam jednéj części wiejskiéj ludności przyznanym, a drugiéj części — mogącéj być więcéj światłą choć uboższą — odmawianym.

Co się tyczy nadanego dziedzicom głosu w radzie gminnéj, bez potrzeby wyboru, takowy mniéj jako przywilej, więcéj jako hołd oddany tradycyi oceniać należy. Zresztą, jeśli dziedzic sprawami gminy zajmować się zechce, to i bez tego jednego głosu w najliczniejszych wypadkach przewaga w radzie gminnéj go nie minie. A który dziedzic będzie obojętnym na dobro gminy i na to co się we wsi dzieje, temu i ten jeden głos nie pomoże, a wtedy kto inny radzie przewodzić będzie mniéj do tego powołany i uzdolniony.

Jako szkodliwe dla dobra gminy, uważane być musi wykluczenie od głosowania przy wyborach jednéj części włościan, tj. mniéj zamożnych, zagrodników i chałupników, mianowicie zaprowadzenie jakiegokolwiek cenzusu. Tym sposobem ludzie najpracowitsi, a przez to może i najlepsi, pozbawieniby zostali bycia reprezentowanymi w radzie gminnéj, która rada upoważniona będzie do nakładania i na wykluczonych różnych składek i obowiązków dla przyczynienia się do potrzeb gminnych; a przywilej tym sposobem nadany bogatszym, utworzyć może w niektórych wsiach chłopskiéj oligarchii z żywiołów najsamolubniejszych, najzarozumialszych, a zatém najciemniejszych z pomiędzy wiejskiéj ludności. We wsiach gdzie dziedzic zamieszkuje i do rady gminnéj by należał, znaleść mogą wykluczeni w nim naturalnego patrona ich interesu, ale tam, gdzieby sami kmiecie rządzili, biada tam biednym. Gdy utworzenie ciał wyborczych według wysokości podatków znaczną przewagę bogatszym nadaje, to dla sparaliżowania utworzyć się mogącéj samolubnéj oligarchii, wszyscy podatkujący wyborcami byćby powinni.

[4]) Tak jak dawniéj pan włości, uważał się za pośredniego właściciela gruntów rustykalnych, bo pośredni pożytek, urbaryaliami z nich pobierał, podobnież dzisiaj wolno jest włościanom z téj saméj wychodząc zasady, uważać się za pośrednich właścicieli gruntów naszych serwitutami włościańskimi obciążonych. Pomnąc na tak naturalne wnioskowanie, możnaby mniéj ostro wyrokować gdy chłop, jaki snop z pola ukradnie lub łąkę wypasie? Jest to raczéj pregrawacya, podobna do tych jakich i my się przed 20 laty dopuszczali, gdy np. wartnik nocny drwa rąbał i w piecu palił, a kwitka pańszczyznianego nie dostał. Wszelako przyznać muszę, że *ogólnie* wziąwszy naruszanie prawa własności w naszych stronach wcale nie jest tak częste, jak słychać gdzieindziéj, może tam i dawne szlacheckie pregrawacye częściéj się trafiały niżeli w naszym Sanockim.

[5]) Wszelkie nasze wiejskie dolegliwości z tego uprzywilejowanego pochodzić się zdają źródła, gdzie materyalnie służebnictwa z jakichkolwiek powodów, wykonywanemi nie bywają ich wpływ pośredni jeszcze zgubniejszym się zdaje. Obudzają bowiem w częściach wiejskich ludności przypuszczenie jakiegoś buntu i uchylania się od praw im przyznanych.

[6]) Nigdzie uprzywilejowane klasy, do ręcznéj pracy pochopnemi nie były. W dawnéj Polsce ręczna praca w niektórych rzemiosłach, pozbawiała przywileju szlachectwa. Ileż to rąk w kraju naszym od 1848 r. byłoby więcéj pracowało, dla zaspokojenia potrzeb przywilejem służebnictw pokrytych? I nie trzeba podobno innéj przyczyny szukać dla zrozumienia, dostrzeżonego w nowszych czasach ubytku rolniczéj w Galicyi produkcyi.

[7]) Autor owego projektu ubolewa, że niezwyczajny sposób, użyty do wszczepienia w nasz lud pewnego uobyczajenia, przeciwne wywołał skutki. Zwyczajne sposoby użyte u nas do uobyczajenia włościan, mianowicie dobry przykład ze dworu i plebanii, sprawiedliwe obchodzenie się z ludźmi, Mieszkanie dziedzica na wsi, a co przy innych warunkach najskuteczniejsze, oddalenie starozakonnego arendarza na parę dziesiątków lat. Takie środki uobyczajenia ludu, nigdy u nas nie zawodziły, ale w jednym lub dwóch latach naprawić nie mogą wszystkiego, co się przez dziesiątki lat psuło.

[8]) Zawiść i nienawiść zagrodników i komorników, zwłaszcza w zachodniéj Galicyi, gdzie ich jest więcéj, do kmieci których wyłącznie bogaczami mianują, jest tak znaczna, że często z ich ust słyszeć można było — żałowanie za pańszczyzną — na któréj zniesieniu kmiecie szczególniéj zyskali. Co choć tyle dowodzi, że w biedniejszéj i liczniejszéj klasie wiejskich ludności pańszczyzna żadnych niechęci do byłych dziedziców nie zostawiła, a zatém uprzedzenia w téj mierze są urojeniem.

Lwów 14 grudnia.

(z) W dyrekcyi finansowéj rozpoczęły się dnia 10 b. m. pod przewodnictwem nadradzcy finansowego Malinkowskiego, obrady nad nowym sposobem opodatkowania wina i mięsa, mającym wejść w wykonanie od dnia 1go maja 1860. Dotychczas podatek od powyższych artykułów płacili trudniący się onych sprzedażą. Rozporządzenie cesarskie stanowi, iżby na przyszłość płacili go bezpośrednio sami konsumenci, również jak i sprowadzający je, przy wprowadzeniu do każdego obwodu poborowego. Kontrola konsumentów i pobór opłaty nastręczają wiele trudności, chcąc by kontrola nie stała się dla stron zbyt uciążliwą, a opłata na konsumentów na rzetelnéj podstawie rozłożoną została. Próby dobrowolnéj ugody z gminami nie powiodły się, u nas albowiem żaden chłop na wsi wina nie pije, a mięso rzadko jada, gminy więc po największéj części usuwały się od dobrowolnéj ryczałtowéj ugody. Pozostaje więc nałożenie podatku w drodze urzędowéj na gminę, lub wydzierżawienie. W każdym razie kontrolowanie osób pojedynczych bądź przez poborców-dzierżawców, bądź przez ryczałtem podatek opłacające gminy, w ich dzisiejszym składzie, mogłoby dawać liczne powody do rozmaitych zajść między stronami. Ażeby więc usunąć możność wszelkich podobnych sekatur, a pobór podatku urządzić w sposób najdogodniejszy tak dla skarbu państwa, jak i dla stron samych, dyrekcya finansów otrzymała polecenie obmyśléć środki, odpowiedne miejscowym stosunkom naszéj prowincyi. Wszystkie urzędy kameralne zapytano o zdanie i rozmaite objaśnienia; a do narad toczących się w tym przedmiocie zawezwani zostali pp. Kajetan Budzyński nadkomisarz finansowy z Czortkowa i Walery Czajkowski dzierżawca z Kamionki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenie założenia we Lwowie szkoły kucia koni, z którą połączone także będą wykłady elementarnéj weterynaryi i klinika weterynarna. Szkoła będzie urządzona na wzór podobnéj szkoły istniejącéj w Lajbachu. Wykład w niéj będzie się odbywał w języku polskim. Stany ofiarowały na założenie rzeczonéj szkoły 15,000 złr. m. k. z nadwyżki funduszu domestykalnego, a miasto dodało z kasy swéj 2000 złr. m. k. Ponieważ odczyty weterynaryi będą głównie miały na celu obznajomienie z nauką tą ekonomów i oficyalistów prywatnych, ci którzy odbędą tutaj kurs weterynaryi, nie będą przeto mogli praktykować publicznie, jak egzaminowani weterynarze rządowi. Urządzenie szkoły, bezpośredni jej nadzór, wybór nauczycieli pozostawiony jest Stanom, które tak znaczny fundusz na założenie szkoły ofiarowały. Rozpoczęto już poszukiwania celem zakupienia placu odpowiedniego, na którym wybudowane będą w jak najkrótszym czasie budynek szkolny, kuźnie, stajnie i klinika. Życzyćby należało, iżby obrano miejsce na przedmieściu Żółkiewskiém za rogatkami, w takim bowiem razie ułatwiłoby się uczniom Zakładu Dublańskiego, uczęszczanie i do téj szkoły. Szkoła ta ma być już z nadchodzącą wiosną otwarta.

Donicsłem już dawniéj o stypendium utworzonem pod nazwą Gołuchowskich, na wniosek hr. Włodzimierza Russockiego, z funduszu składkowego, przeznaczonego pierwotnie na ucztę dla JEx. Ministra spraw wewnętrznych, w czasie jego przejazdu przez Lwów we wrześniu b. r. Otóż pomieniony fundusz składkowy wzrósł do sumy przeszło 9000 złr. m. k. Stany dodały 4000 złr. m. k. tak, iż razem utworzono fundusz wynoszący 15,000 złr. m. k. w obligacyach indemnizacyjnych, z którego to funduszu, nie jedno, jak był zamiar z początku, lecz trzy stypendya utworzone zostały, mianowicie jedno w kwocie 200 złr. m. k. dla ucznia szkoły dublańskiéj, drugie w kwocie także 200 złr. m. m. dla ucznia oddającego się naukom przyrodniczym i technicznym w jakiéj innéj szkole,—trzecie w kwocie 250 złr. m. k. dla ucznia poświęcającego się malarstwu w szkole sztuk pięknych. To ostatnie stypendium uposażono wyżéj jak dwa pierwsze, z tego powodu, iż malarz dla kształcenia się w zawodzie swoim będzie musiał przedsięwziąść podróże artystyczne, większego przeto potrzebuje zasiłku. Stypendia te będzie udzielał zawsze najstarszy w linii męskiéj Gołuchowskich, właściciel Skały, kandydatom podanym mu do wyboru przez reprezentacyę krajową.

Wiedeń 15 grudnia.

□ Wśród kwestyj bieżących i że tak powiem osobistych, którem każdy na stanowisku swojem jest dotknięty i następnie zajęty, opinia publiczna, o tyle o ile ją z rozmów, dzienników i broszur wyrozumieć można, śledzi coraz pilniej kierunek, w jakim się kwestya ogólna tak ściśle z owemi podrzędnemi i szczegółowemi w każdem społeczeństwie połączona, kwestya układu i organizacyi życia publicznego rozwinie i jaki obrot cała machina rządowa i administracyjna weźmie na przyszłość. Że wypadki zakończone pokojem w Villafranca i traktatami w Zürich, wzruszyły silnie Austryą w jéj dawniejszem położeniu na zewnątrz i wewnątrz to wątpliwości niepodlega. Że to wstrząśnienie pokazało konieczność usunięcia przyczyn, które sprowadziły owe wypadki i poprawienia wad lub błędów, które kryły się przez spokojne lat dziesięć, w ludziach lub w systemacie, jest niemniej rzeczą niezawodną. N. Pan w manifeście swym z 15 sierpnia do ludów Austryi wyrzekł to otwarcie i zapowiedział poprawy i zmiany odpowiednie téj konieczności i duchowi czasu. Program ministeryalny z d. 22go tegoż miesiąca, zdawał się określać nawet bliżej drogę i sposoby dojścia do tego celu. Wielu wychodząc z własnych życzeń lub przekonania, widziało w nim niejako powrót do dawnych historycznych zasad państwa. Wielu biorąc radość, z jaką dwa owe akta przyjętemi zostały w całéj masie ludności, za tłómacza i skazówkę na przyszłość szukało w nich wskrzeszenia myśli i formy, w których ministeryum Schwarzenberg-Stadion pojmowało w 1849 r. odbudowanie Austryi.

Te dwa sposoby widzenia nietylko że nie ustały, niezmieniły się, lecz biorą nawet coraz większe rozmiary. Pierwszy ma przewagę na prowincyach; drugi przemaga w stolicy: dzienniki tutejsze idą prawie wszystkie w tym kierunku. *Wanderer* jeden skłania się ku pierwszemu. Wśrodku stanie od nowego roku, dziennik rządowy powołany dać poznać publiczności, jak ministeryum teraźniejsze na rzeczy się zapatruje i jak przyrzeczenia cesarskie w życie wprowadzić myśli. Wnosząc z tego co się w téj mierze widzi i słyszy, sądzić można, że podstawą dyskusyi tego organu będzie system ministerstwa poprzedniego, a celem zwalczenia lub przynajmniej złagodzenia rozmaitych dążności stojących po za sferami czysto rządowemi, rozumowaniem opartem na zamiarach lub czynach ministeryum teraźniejszego. Opinia publiczna zyska na tem, gdyż przestanie bawić się w domysły. Rząd niestraci, jeśli zamiarami i czynami chce istotnie i potrafi odpowiedzieć zaufaniu tej pośrednio stojącéj między dwiema powyżéj wskazanemi stronami massie, która niewchodząc w teorye i zasady polityczne wyższe, pragnie ulepszeń praktycznych w rozmaitych sferach administracyi i organizacyi, tak po prowincyach, jak i u steru władzy.

W tym kierunku ministeryum teraźniejsze odstąpiło już znacznie od przekonań i postępowania ministeryum poprzedniego i zrobiło samodzielnych rozporządzeń i kroków tyle, iż o energii i wytrwałości jego wątpić nie można. Dowody tego mamy w redukcyi urzędników i wojska i w zmianach tak co do osób, jak i co do rzeczy, albo przynajmniej co do trybu postępowania w rozmaitych dykasteryach tak cywilnéj jak wojskowej administracyi. Hr. Gołuchowski dał, jak mówią najusilniejszy do tego popęd. Narady w ministeryum spraw wewnętrznych odbywają się teraz kolegialnie, którym nawet młodsi urzędnicy bywają obecni. Ministeryum finansów ma pójść za tym przykładem. Liczba urzędników ma być wszędzie zmniejszona; praca inaczej rozdzielona; dozór i kontrola ściślejsze.

Wszakże jakkolwiek ważne i dobre są te zmiany, zostawiają one dla prowincyi zwłaszcza wiele innych i ważniejszych, gdyż każdą z nich zbliska i bezpośrednio obchodzących.

Główną w tym zakresie grają rolę komisye obradujące nad organizacyą gmin i komisya zwołana tutaj dla złożenia swéj opinii nad projektem rządu, co do podatków stałych. Od rezultatu narad w tych dwóch gałęziach rozpocznie się dopiero właściwa organizacya i dalszy rozwój wewnętrzny państwa.

Jak rząd do tego rezultatu przyjdzie, niewiadomo. Co do gmin, mówią, że prace komisyi, z rozmaitych prowincyj, poddane zostaną pod rozpatrzenie komisyi centralnej i tą drogą ma być wyprowadzone prawo ogólne. Ta droga pokazała się dotąd za długą. Czy tak neutralizowane tłómaczenie życzeń i uwag prowincyonalnych będzie w zastosowaniu potrzebom mieszkańców odpowiednie, to się następnie pokaże. Czy niebyłoby właściwiej i pośpieszniej zostawić każdej prowincyi to samo prawo, ale zmodyfikowane wedle jéj poprawek?

Co do komisyi podatkowej, ta dopiero dzisiaj rozpoczęła ogólne narady. Dotąd członkowie rozpatrywali, każdy z osobna projekt i podania rządu. Większość członków zdaje się, że zasadę projektu pochwala; lecz chce ściślejszych definicyj i gwarancyi co do egzekucyi w szczegółach. Jest to kwestya ważna. Jeśli pozwolicie, rozbiorę ją głębiej w następnych listach.

W polityce zewnętrznej wszystko się kupi koło

kongresu. Zebranie jego jest bliskie. Wszystkie państwa nań się zgodziły, lecz niema jeszcze pewności co do pełnomocników i chwili zebrania się. Tu mówią, że nastąpi ono dopiero w końcu przyszłego miesiąca. Hr. Rechberg ma być tylko przy otwarciu. Zastąpią go potem ks. Metternich i bar. Meysenbug. Ten ostatni wrócił tu od dni kilku. Świat dyplomatyczny wiele się spodziewa od kongresu, a więcéj się go jeszcze lęka.

Życie tutejsze dość smutne. Arystokracya jeszcze na wsi. Familie węgierskie pozostaną w swych zamkach lub w Peszcie na zimę.

Teatra dość uczęszczane. Alluzye polityczne podobają się. Nowa sztuka w teatrze Burgu „Düweke“ dana raz tylko, zakazaną z tego powodu została.

Berlin 15 grudnia.

† Na uroczystość otwarcia drogi żelaznéj Koblenc-Bingeńskiéj pojechał w zastępstwie Księcia Rejenta syn jego książę Fryderyk Wilhelm. Towarzyszą mu minister handlu von der Heydt i kilku radców ministeryalnych. Książę odwiedzi przy téj sposobności siostrę swoją W. księżną badeńską w Karlsruhe. Gwiazdkę i święta Bożego Narodzenia przepędzi rodzina królewska w Berlinie, prezes tylko rady ministrów książę Hohenzollern Sigmaringen uda się na święta do Dyseldorfu, gdzie familia jego zamieszkuje. Z powodu pogorszenia się zdrowia króla i żałoby po W. księżnie wejmarskiéj, matce księżnéj pruskiéj i księżnéj Karolowéj, nie będzie u dworu podczas świąt żadnych zabaw i festynów.

W braku ważniejszych wiadomości politycznych prasa zajmuje się jeszcze ciągle to wystąpieniem z ministerstwa jenerała Bonina, to regulatywami szkolnemi, to wreszcie wakującemi wyborami poselskiemi. *Nationalzeitung* przemienia się coraz wyraźniéj na organ opozycyjny przeciwko teraźniejszemu gabinetowi. Chwyta każdą sposobność, aby dziś jednemu, jutro drugiemu ministrowi coś zarzucić. Niedawno temu przyczepiła się do regulatywów szkolnych i wystąpiła z dwoma obszernemi, nad miarę ostremi artykułami przeciwko ministrowi oświecenia. Przedmiot ten jest teraz polem popisów prasy liberalnéj odcienia demokratycznego, która wyraźnie polemiką swą wywołać chce nowe w interesie jego petycye do sejmu. Dziś też *Nationalzeitung*, z powodu dymisyi jenerała Bonina, napada na całe ministerstwo, że dymisya ta nastąpiła bez jego współudziału w naradach i prawie bez wiedzy, oraz że w państwie konstytucyjnem, którego jedną z cech głównych powinna być jawność postępowania, dotąd kraj o powodach dymisyi ministra wojny wcale nie jest zawiadomiony, bo organ ministeryalny najgłębsze w tym względzie zachowuje milczenie. *Nationalzeitung* pisze już dziś jak rozczarowana z dotychczasowego złudzenia, i zdaje się, że uczucie to udziela się zwolna liczniejszym kołom uśpionéj demokracyi. Widać to z przedwyborczych narad pierwszego tutejszego okręgu, w którym na miejsce zmarłego księdza Jonasa ma być obrany nowy poseł. W znacznéj liczbie kandydatów stanęli na pierwszem miejscu: dymisyonowany jenerał Brandt, mąż zasad liberalnych i postępowych, pełen nauki i doświadczenia na niejednem polu wiedzy i życia publicznego; oraz przywołany z prowincyi przez pewną liczbę wyborców dymisyonowany asesor sądu powiatowego Schulze zwany z Delitsch, były członek pruskiego zgromadzenia narodowego, jeden z koryfeuszów ówczesnéj demokracyi, dziś poświęcający się głównie zawięzywaniu stowarzyszeń rzemieślniczych i zakładaniu dla nich banków pożyczkowych. Obaj kandydaci przedstawili się zawczoraj w dłuższych przemowach ciału wyborczemu. W tymczasowem głosowaniu asesor Schulze otrzymał większość głosów. Ale dziś, przy stanowczym obiorze, na który zeszła się znaczniejsza liczba obiorców, obrany został posłem jenerał Brandt większością 12 głosów. Przed rokiem kandydatura Schulzego była niemożebną.

Czytam właśnie w wieczornym numerze ministeryalnéj *Gaz. pruskiéj* wyjaśnienie powodów podania się do dymisyi jenerała Bonina. Gazeta ministeryalna zaprzecza wszystkim rozgłaszanym przez dzienniki powodom polityczny lub konstytucyjny mającym charakter militarny, powstały z różnicy opinii nie co do planu organizacyi w całości, lecz co do szczegółów, mianowicie w wykonaniu.

Mamy tu od wczoraj dość silny mróz przy pogodnem niebie.

Lwów 16 grudnia. Komisya mężów zaufania obradująca nad ustawą gminną we Lwowie, zakończyła swoje prace wczoraj. Wszystkich posiedzeń było 22.

Wiedeń 16 grudnia. Wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie poświęcają artykuł wstępny przemowie Cesarza Napoleona do księcia Metternicha ambasadora Austryi, opierając swoje rozumowania na treści telegrafowanéj téj przemowy. Pod względem zapatrywania się na tę mowę, zdania dzienników nie są zupełnie zgodne; lecz różnica między niemi nie toczy się około pewności pokoju, tak widocznie objawionéj przez Cesarza Francuzów a opartéj na przyjaźni z Austryą, ile pod względem ocenienia stanowiska Cesarza w obec innych państw europejskich. Tu i owdzie przebija się pewne niedowierzanie, spowodowane porównywaniami różnych przemów i listów napoleońskich, jakie zwykł przy ważnych okolicznościach miewać. Nasuwa się także przy téj sposobności wspomnienie przemowy cesarskiéj do barona Hübnera przed rokiem niespełna, a która była jakoby pierwszym krokiem prowadzącym do wojny.

— JCKAp. Mość udzielał wczoraj do południa posłuchań prywatnych, a następnie przewodniczył radzie ministrów.

— *Pest. Lloyd* donosi, że w d. 6 b. m. Barski seniorat wyznania augsb., w d. 7 takiż seniorat w Balassa Gyarmath, 11go gmina niemiecka wyznania augsb. w Peszcie, tudzież takaż gmina w Budzie przystąpiły do uchwał zboru keszmarskiego. W Balassa Gyarmath było tak liczne zebranie, jakiego tam nie pamiętają, a rozprawy odbywały się z jak największą powagą. Patent cesarski z d. 1 września i oparte na nim rozporządzenie ministerstwa spraw duchownych były nieprzyjęte. Mówcy ze stanu świeckiego i duchownego opierali się w swoich dowodzeniach na ustawie kościelnéj z r. 1790. Seniorat uchwalił podać prośbę do N. Pana o zawieszenie patentu i pozwolenie odprawienia soboru powszechnego. W Peszcie w d. 12 b. m. podobnież uchwalono adres w myśl keszmarskiego, lecz jak doniosła urzędowa *Pest-Off. Ztg* z 13go, rząd nieuznaje tych zborów i przedsięwziął kroki przeciw odbywaniu takowych. W Barszu na soborze senioratu zebrali się licznie reprezentanci wszystkich gmin komitatu. Wezwano ich tam, aby wybrać deputowanego na konwent preszburgski, mający się odbyć w Preszburgu lub Szczawnickiéj Bani, do którego na mocy patentu cesarskiego z d. 1 września seniorat Barski należy. Senior wykazywał korzyści tego patentu i malował odpowiedzialność jaką bierze na siebie zgromadzenie, jeżeliby wbrew takowemu postępowało. Mimo téj mowy uchwalono jednogłośnie, aby przed wprowadzeniem patentu w wykonanie zanieść prośbę do N. Pana w duchu podania zboru nadcisańskiego. Lubo przełożony zwrócił uwagę obecnych na nieprawność ich uchwał, wszelako postanowiono jednogłośnie wybrać deputowanych świeckich i duchownych na sobór górniczéj intendentury, który się miał odbyć 15go b. m. Tenże dziennik donosi także, że gmina niemiecka wyznania augsburskiego w Peszcie na zborze w d. 12 b. m. uchwaliła petycyę do J. C. Mości o zawieszenie patentu z d. 1go września i przywrócenie autonomii kościoła ewangielickiego.

Nie zwracalibyśmy uwagi na te zajścia religijne w Węgrzech, gdyby takowe ograniczały się na wewnętrznych stósunkach obu wyznań protestanckich; jednakowoż wchodzą one w zakres polityczny, raz dla tego, że się odnoszą do stanowiska kościoła do państwa, powtóre że wynikają z tych zborów kolizye z władzami politycznemi, bo te działać muszą wedle patentu wrześniowego. Obok tego ruchu religijnego objawia się w Węgrzech także obecnie silny ruch narodowy, jak tego przykładem są obchód rocznicy śmierci Kazinczego, przeniesienie zwłok Kisfaludego, otwarcie muzeum siedmiogrodzkiego w Kołoswarze, artykuły polemiczne po dziennikach, mianowicie w *Wandererze*, a wreszcie nagłe rzucenie się napowrót Węgrów do stroju narodowego, który ostatniemi czasy już wychodził z mody i ustępywał miejsca ubiorowi europejskiemu.

Dzisiejsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* podaje co następuje z powodu sprawy religijnéj w Węgrzech:

„Jak nam donoszą z Pesztu — mówi pomieniony dziennik urzędowy — próbowano wczoraj pomimo wydania zakazu odbyć konwent górniczéj superintendentury ewangielickiéj wyznania augsburgskiego, rozpisany na ten dzień, a następnie w skutku wydanego zakazu znów odwołany. Ponieważ kościół był zamknięty, przeto członkowie (było ich z 9ciu senioratów superintendentury 5 tylko reprezentowanych) zebrali się w szkole ewangielickiéj, wszelako przed otwarciem jeszcze rozpraw zawezwani zostali przez urzędnika policyjnego aby się rozeszli, któremu to wezwaniu uczyniono zadosyć natychmiast. Gdy zgromadzenie już się rozeszło, przybyło przed szkołę z jakich stu uczniów, którzy właśnie w kościele parafialnym znajdowali się na nabożeństwie żałobném za poetę Kisfaludego odbytém, wraz z nimi tłum ciekawych. Po wezwaniu ponownie a napróżno uczynioném aby się rozejść, rozpędzono zebranych bez oporu za ukazaniem się patrolu policyjno-wojskowego, przy czém jeden tylko student przytrzymanym został i odprowadzonym do dyrekcyi policyi za wyrażenie zuchwałe przeciw komisarzowi policyjnemu. Massa studentów usunęła się do budynku uniwersyteckiego; a gdy rektor nie uczynił zadosyć prośbie zaniesionéj do siebie, aby się postarał o wypuszczenie aresztowanego studenta, studenci zebrali się przed dyrekcyą policyi i tam z pomiędzy siebie wybrali deputacyę, która udała się z prośbą o uwolnienie aresztowanego kolegi. W skutku osobistego wdania się dyrektora policyi rozeszli się studenci niebawem bez dalszego hałasu, a spokojność i porządek zupełnie przywróconemi zostały. Jak się następnie dowiadujemy, aresztowany, student odzyskał po kilku godzinach wolność.“

Nie podobna podawać nam szczegółowo wszystkich okoliczności tego ruchu religijnego w Węgrzech, zwłaszcza, że dla zrozumienia jego wypadałoby porównać dokładnie ustawy dawne kościelne, mianowicie z r. 1791 z patentem tegorocznym wrześniowym; wypadałoby nadto wykazać, jak dalece ustawa kościelna obu wyznań protestanckich w Węgrzech wpływała na utrzymanie autonomii gmin i reprezentacyi powiatowéj, a nakoniec wykazać, jak dalece cele autonomii politycznej, łączą się z powyższym ruchem religijnym. Na polu narodowém okaże się on niezawodnie z tego powodu, iż gminy przez Słowaków protestanckich zamieszkałe w wielu miejscach przyjęły patent wrześniowy.

W ogóle obliczono w przypuszczeniu (a trzymamy się tu cyfer przez jeden z ewangielickich dzienników podanych), iż po dzień 5 b. m. 2,684,033 dusz żądało powrotu do dawnego stanu przed r. 1848 i zwołania soboru; 39,160 wotowało za podziękowaniem za patent wrześniowy; 324,498 nie dało jeszcze po ten dzień zdania.

— JCKAp. Mość zamianował tajnego radzcę i naczelnika sekcyi w ministeryum, bar. Karola Czoerniga, przełożonego c. k. komisyi centralnéj do wyszukania i utrzymania zabytków budownictwa, stałym prezesem tejże komisyi.

— JCKAp. Mość nadał wiceprezydentowi rządu namiestniczego w Budzie, Edwardowi Csech, godność szambelana.

— *Pesth. Of.-Ztg* pisze w kwestyi żydowskiéj: „Dowiadujemy się, że ze strony wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych wydane zostało rozporządzenie, aby, ponieważ kwestya posiadania własności nieruchoméj przez żydów, znajduje się jeszcze w rozpoznaniu, lecz niezadługo rozwiązaną zostanie, jak na teraz wstrzymywać się z wywłaszczeniem tych izraelitów, którzy posiadają dobra nieruchome wbrew dotychczasowym przepisów prawnym, jako też wstrzymać orzeczenia względem możności posiadania, o ile takowym odmówić musiano z powodu praw dotąd obowiązujących.“

— Pismo czeskie wychodzące w 5cio-tygodniowych zeszytach p. n. *Poseł z Pragi*, zabrane zostało przez policyę w Pradze w d. 12 b. m. Inne czasopismo wychodzące w Pisku p. n. *Poutnik od Otavy* ogłasza, iż po Nowym-Roku wstrzymuje wydawnictwo na 6 miesięcy, nie wymieniając powodów téj przerwy; usprawiedliwia się ono tém tylko, że nieprzewidziane przypadkowe przeszkody wydawnictwo to na pół roku zawieszają.

— Urzędowa *Grazer Ztg* donosi z Wiednia, że „kierunek spraw drukowych przeniesionym zostanie niezadługo do ministerstwa spraw zagranicznych i tnm ma być oddany pod bezpośredni wpływ prezesa rady ministrów i ministra policyi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 grudnia. Wiadomo, że transport towarów na nowo otworzonéj kolei z Rzeszowa do Przeworska ograniczono pierwotnie do pewnego tylko rodzaju przesyłek, jakoto: bydła i zboża. Dowiadujemy się teraz z pewnego źródła, że na stacyi kolei w Przeworsku przyjmują już obecnie towary wszelkiego rodzaju do dalszych okolic przeznaczone, i że te dochodzą koleją aż do ostatniéj jéj stacyi w Przeworsku.

— Czytamy w *Gazecie codziennéj*: Z prawdziwą pociechą wspomnieć nam przychodzi o bardzo obfitym w błogie skutki, a pierwszy raz u nas mającym się wprowadzić w wykonanie pomyśle. Szanowny twórca i naczelnik współki przy ulicy Solec i Czerniakowskiéj, wznieść zamierza dom wzorowy dla robotników tych warsztatów. Będzie to zatem pierwsze u nas zastósowanie myśli, prawdziwą filantropią natchnionéj, zapewnienia pracującéj klasie ludności tańszego mieszkania, połączonego z wygodami, jakie zapewnia oszczędność wspólnéj kuchni, pralni, łazienki itd., tym a sposobem przyczynienia się skutecznie do dobrego jéj bytu. Nie wątpimy, że myśl ta, z któréj owoce zbiera już Francya i Anglia, przyjmie się z pożytkiem, i na naszym gruncie licznych wywoła naśladowców. Zbytecznémby łoby dodawać słowa pochwały dla przedsiębiorącego urzeczywistnić ten projekt — czyn sam się chwali.“

Wyszedł Numer 50 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Zasady leśnictwa itd. (c. d.) — 2) Wełnę (ciąg dalszy).— 3) Korespondencyę. — 4) Ogłoszenie przedpłaty na Tygodnik Roln. Przemysł. krakowski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 16 grudnia. *Times* donosi, że Francya nabyła na brzegach Abissynii pewną przystań i wkrótce wyśle tam okręt wojenny dla objęcia téj przystani w posiadanie.

Kwestya osób mających reprezentować państwa na kongresie, ciągle zajmuje dzienniki. Zdawałoby się jednakowoż, że między pełnomocnictwem udzieloném ministrowi spraw zagranicz. a posłowi jakiego dworu w Paryżu, zachodzi niejaka różnica. Nie możemy sobie dobrze wytłumaczyć, na czémby ona polegała; wnosimy jednak o jéj istnieniu z tych nieustających rozpraw, czy ministrowie czy posłowie będą pełnomocnikami na kongresie paryskim. Z pogłosek sądzićby można, że jedni i drudzy zasiadać na nim będą. Zresztą nazwiska jak w kalejdoskopie się przerzucają. Dziś zapewniają, że pełnomocnikami Portugalii będą pp. Lavradio i De Paiva; pierwszy poseł w Londynie, drugi w Paryżu. Wybór hr. Cavoura jeszcze nie pewny, zdaje się jednak, że trudno będzie królowi Wiktorowi Emanuelowi oprzeć się parciu opinii publicznéj w téj mierze. Donoszą także, iż kardynał Antonelli waha się nieco z przyjęciem misyi kongresowéj; niema jeszcze atoli potwierdzenia urzędowego o przystąpieniu Rzymu do kongresu. Margr. Lajatico czyli Corsini przez zgon swój wyrządził prawdziwą dyplomatyczną szkodę Toskanii; w jego bowiem miejsce p. Ricasoli wysłać chce margr. Ridolfi, który ma być w Paryżu przez czas trwania kongresu i na każde zawołanie pełnomocników sardyńskich być gotowym. Zapewne mało będzie takich krajów, któreby nie miały tam swoich agentów.

Kor. Austr. donosi z Turynu pod dniem 13 b. m. Nowa procedura cywilno-sądowa zaprowadzoną również zostanie z dniem 1 maja. W dniu 8 b. m. przybyły do Villafranca dwie parowe fregaty rosyjskie pod wodzą kontradmirała Nordmanna.

Wiadomość podana przez *Timesa* a telegrafem nam przyniesiona, że Anglia zgodziła się na przekopanie kanału sueskiego, jest ważna, a ważna podwójnie: najprzód że przekopanie tego kanału a przez to przywrócenie wielkiego gościńca handlowego z Azyi do Europy przez morze Śródziemne zamiast na około Afryki, wywrze wielki wpływ na kraje śródziemno-morskie i na cały handel świata; powtóre, że przez to upada jeden ze sporów które rozdzielają Francyę i Anglię w sprawie wschodniéj, że Anglia przez to ważne ustąpienie okazuje chęć tém większego zbliżenia się do Francyi przewidując może bliskie poruszenie sprawy wschodniéj i innych na kongresie.

To zezwolenie Anglii na przekopanie kanału sueskiego wyjaśniają z drugiej strony wiadomości z Carogrodu z 7go t. m. przez Marsylię nadeszłe. Według nich, poseł francuski Touvenel podał do dywanu notę, żądając urzędowo, aby Porta wydała firman upoważniający wicekróla Egiptu do zezwolenia na przekopanie kanału sueskiego i upoważniający pana Lessepsa i kompanię do tego przdsiębiorstwa. Posłowie austryacki, rosyjski, pruski i sardyński poparli, stósownie do nadszłych im instrukcyj, żądanie posła francuskiego. Na radzie dywanu w skutku téj noty i poparcia zwołanéj, minister spraw zagranicznych Fuad pasza oświadczył, iż osobiście zobowiązał się, aby Porta żądanego zezwolenia nie wydała. Wielki wezyr odparł, iż zobowiązania tego Porta przyjąć nie powinna. Burzliwe z tego względu rozprawy i spory w łonie dywanu skończyły się przyjęciem kompromisu i zdania pośredniego, aby Francya i mocarswa popierające ją w żądaniu przekopania kanału sueskiego, porozumiały się w tym względzie z Anglią.

Na tem kończą wiadomości stambulskie; lecz powyżéj wspomniane doniesienie *Timesa* wskazuje, iż sprawa ta posunęła się daléj. Zapewne mocarstwa przedstawiły rzecz tę Anglii, a ta ostatecznie odpowiedziała, iż zezwala na przekopanie kanału. Czy przy wykonaniu i urządzeniu téj drogi handlowéj nie będzie Anglii stawiać przeszkód? — to inne pytanie. Zresztą przez zajęcie i ufortyfikowanie wyspy Perim panuje nad bramą do téj drogi wodnéj i może ją każdéj chwili zamknąć.

Listy i dzienniki z Carogrodu to drogą lądową przez Belgrad, to drogą morską przez Tryest nadeszłe, sięgają do 10go t. m.; lecz potwierdzając ogólnie powyższe doniesienia przez Marsylię, nic pod tym względem nie dodają nowego. Natomiast mówią wiele o wewnętrznym stanie Turcyi. W rządzie tureckim jest obecnie niejedność i walka między partyą nowego w. wezyra Mechmet-Kiprisli-paszy, a stronnictwem ministra wojny Riza-paszy. Już ta niejedność osłabia usiłowania rządu w celu wydźwignienia państwa z kłopotów finansowych. Zresztą usiłowania te, gorączkowo przedsiębrane, do niczego doprowadzić nie mogą, gdyż źródła dochodów w zubożałych prowincyach coraz bardziéj wysychają, a przy niemoralności urzędniczego świata, sumienny zarząd grosza publicznego jest niepodobnym. Nakoniec niektóre środki, jak np. kadastr, obrachowane są na daleką przyszłość, a tu dzisiaj skarb pusty, podatki stałe już w niektórych prowincyach na dwa lata naprzód są pobrane, kapitaliści angielscy od których zaciągniono pożyczkę miliona funt. str., nie chcą płacić dalszych rat, z powodu, że zaliczone sumy nie były użyte na wyciągnienie z obiegu papierów pieniężnych, na co były przeznaczone. Kursa powoli, lecz tém pewniéj z każdym dniem spadają, handel ustaje. Nowe podatki nakładane na prowincye, w których ludność tak muzułmańska, jak chrześciańska jest bardzo wzburzoną i przeciwko sobie nawzajem i przeciw rządowi silnemi podnietami religijnemi i narodowemi, stają się iskrą dorzuconą do ognia co trawi i przepala wszystkie spoje i wiązania gmachu państwa, który dla tego tylko nie rozsypuje się na tysiączne części, że burzące go siły podtrzymują go właśnie działając w przeciwnych kierunkach, ale za lada silniejszém jedném popchnięciem, runie gmach cały.

Czytając listy i dzienniki z Belgradu widzimy, iż miasto to staje się ogniskiem całego ruchu Słowian tureckich, dążących ku podźwignieniu swej narodowości i niepodległości. Już urzędowy organ turecki *Journal de Constantinople*, w którym ten ruch wolny i spokojny lecz ciągły budzi obawę, mówił kilkakrotnie, iż rząd turecki nie może spokojnie patrzeć na to co się w Serbii dzieje. Nieszczęściem, osobiste namiętności i ambicye niektórych osób, mnożą przeszkody i trudności temu dążeniu Słowian tureckich, a Porta naturalnie gorliwie je wspiera. Teraz oto żąda, aby senatorom serbskim wypędzonym na początku tego roku z Serbii za intrygi i rozruchy w ambitnych zamiarach, pozwolono powrócić do kraju, chcąc w ich ambicyi mieć nadal powolne narzędzie przeciw wewnętrznemu wzmocnieniu się Serbii. W Belgradzie zaprzątniono się teraz czynnie wykonaniem myśli założenia w tém mieście uniwersytetu serbskiego.

Z wybrzeży marokańskich nie ma wiadomości o żadnéj nowej potyczce. Widać, że armia hiszpańska zgromadzona już 12go t. m. pod Ceutą, niewyruszyła jeszcze 15go t. m. z obozu posuwając się naprzód. Depesze donoszą, że część téj armii a mianowicie korpus jenerała Prima przecina jeszcze i toruje drogę wojskową ku Tetuanowi.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 17 grudnia		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	378	372
Ruble obrączkowe agio.		11	9
Talary pruskie za 150 złr. now.		80⅓	79⅓
Srebro nowe.	złr.	125	123
Półimperyały rosyjskie	„	10 10	9 90
Napoleondory 20-fr.	„	10 —	9 80
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 85	5 72
„ austryackie	„	5 90	5 77
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84½	83¾ —
Obligacye indemn. z kupon.	„	75 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	80½ —	79½ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	71½ —	70 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99½
Wiedeń 17 grudnia (telegraf.)		złr.	c.
Augsburg 100 złreń.		105	85
Hamburg 100 Marków		93	—
Londyn 10 ₤.		123	—
Paryż 100 franków		48	90
Dukat		5	78
5% Metaliki.		74	60
4½% „		66	
4% „		58½	—
3% „		—	—
Losy z r. 1834.		367	—
„ „ 1839.		124½	—
„ „ 1854.		115¾	—
Pożyczka narodowa		81	90
Obligacye indemn. galic.		75	—
Akcye Bankowe		911	—
„ kolei północnéj		20 3	—
„ kredytu ruchomego		217	60
„ kolei francusko-austryackiéj		271½	—
Lwów 15 grudnia.			
Dukat holenderski.		5 71	5 73
„ austryacki		5 81	5 76
Półimperyał rosyjski.		10 9	9 83
Rubel rosyjski		1 93	1 90
Talar pruski		1 88	1 85
Pięciozłotówka polska		—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.		83 7	82 38
Oblig. indemn. bez kupon.		75 27	74 41
Pożyczka narodowa bez kupon.		81 —	80 5
Warszawa 15 grudnia.			
Półimperyały.	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	„	93 19	—
kupon			81½
Listy zastawne III okresu	rubli	14 68½	14 66½
kupon			28½
Wrocław 16 grudnia.			
Banknoty austryackie w mon. konw.		—	—
„ „ w mon. nowéj		$80\frac{5}{12}$	—
Polskie bilety bankowe		$87\frac{7}{12}$	—
„ listy zastawne,		86	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	$99\frac{7}{12}$
„ „ „ 3½%		—	88½
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	71¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Begumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Begumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 16 do 17 grudnia.

HOTEL POLLERA. Dzwonkowski Apolinary właśc. dóbr z Tarnowa. Sobolewski Tadeusz ob. z Osieczan. Prus Michał kup. z Drezna. Hr. Konstancya Stadionowa wł. dóbr z Morawy. Schönwaldowa Karolina ob. z Pragi.

Wyjechali: Kucieński Jan wł. dóbr do Polski. Dyryi Gustaw wł. dóbr do Galicyi. Ladenfeld Maurycy kup. do Gliwic. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z żoną po Bochni. Köb Kajetan inż. jen. kolei do Wiednia. Truskolaski Henryk właś. dóbr do Tarnowa. Zapalski Józef wł. dóbr z żoną do Węgrzynowic. Seeliger Rudolf pryw. do Biały. Sobolewski Tadeusz ob. do Osieczan. Rau Fryderyk Wilhelm wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Rożecka Władysława ob. z Wawrzeńczyc. Feliks Chwalibóg wł. dóbr z Jurkowa.

Wyjechali: Hr. Bobrowska Honorata wł. dóbr do Tarnowa. Jan Kanty hr. Tarło do Zalesia. Pisarska Ludwika ob., Masalska Marya córka ob., Józefa Rozenzweig żona doktora do Polski.

HOTEL SASKI. Antoni Hołdziński właśc. dóbr z żoną z Zborszyc. Ksawery Burczyński wł. dóbr z żoną z Tarnowa. Antoni Wirzbicki ob. z Zembocina. Ludwik Glatmann rz. dóbr z Rzędowic. Gustaw Olszewski wł. dóbr z fam. z Polski.

Wyjechali: Stefan i Roman Bukowscy, Władysł. Okólski rz. dóbr do Polski. Zygmunt Dybowski ok. urz. do Galicyi. Józef Turek burmistrz do Bochni. Władysław Domaradzki praw. do Tarnowa. Antoni Dunikowski wł. dóbr do Piekiełka. Mateusz Schalek fabr. do Wiednia. Konstancya Jaworska ob. w Poznańskie.

(Nadesłane.)

Z Krakowa.

W dniu 9 grudzia r.b. o godzinie 3 z południa, w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, przy ulicy Siennéj, odbyły się wybory do Rady ogólnéj Towarzystwa dobroczynności urzędować mającéj przez trzy następne lata, to jest: 1860, 1861 i 1862.

Obiorcze to posiedzenie Tow. dobr. w niebytności ks. Biskupa, protektora Łętowskiego Ludwika, złożonego nateraz chorobą, zagaił upoważniony do tego ks. Rozwadowski Antoni, prałat scholastyk kat. krak. taką do Zgromadzenia przemową:

„Stosownie do artykułów 7 i 19 statutu Tow. dobr. wezwany i upoważniony przez JW. Biskupa Łętowskiego, dziekana kat. krak. protektora tegoż Towarzystwa, stawam dzisiaj w pośród was Panowie, abym miał zaszczyt przewodniczyć wam na posiedzeniu elekcyjnem. Wielkiem, zacnem, wzniosłem jest powołanie Tow. dobr., miłem ludziom, użytecznem społeczności, wielce wdzięcznem Bogu i ważnem w obliczu Jego. Łaknącego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać, chorego nawiedzić, strapionego pocieszyć, umarłego pogrzebać — oto są dobre uczynki, które nam zaleca nasz Zakonodawca Jezus Chrystus Pan — oto są obowiązki i powinności, które na siebie przyjmujecie, łącząc się w Tow. dobr. Z niewymowną pociechą serca kapłańskiego, czytuję rok rocznie Sprawozdania wasze, czyta je miasto nasze z wdzięcznością, czyta kraj i rozległe sąsiednie prowincye z uwielbieniem; zyskujecie chwałę u świata i ludzi, gotujecie sobie u Sprawiedliwego Sędziego, który najdrobniejsze skrytości serca ludzkiego przenika i hojnie płaci zasługi wieczną nagrodę; wypełniacie ściśle i dokładnie wasze powinności; lecz jakichże do tego używacie środków? czem się to dzieje? Oto kierunek całego tego dzieła miłości chrześciańskiéj, poruczacie pieczy i staraniu godnych i zacnych spółtowarzyszów waszych. A jeżeli kiedykolwiek zaszczytne zaufanie wasze zawiedzionem zostało, opłakaliście to gorzko, opłakaliście drogo: lecz nie o tem to teraz nam mowa, wspomnienie jednak tych smutnych wydarzeń, właśnie w obecnéj chwili, powinno obudzić troskliwą czujność waszą i roztropną przezorność. Przystąpcież teraz do wyborów, z tem wewnętrznem, gruntownem i niezachwianem przekonaniem, iż nic tutaj myśleć, radzić i czynić nie będziecie, tylko to jedynie, czego sumiennie wymaga od was dobro, pożytek i pomyślność Tow. dobr. Nim zaś przystąpimy do wyborów, składam do akt Tow. dobr. upoważnienie JW. Protektora i wzywam szan. sekretarza Tow. dobr., aby podług zwyczaju i przepisów odczytał trzechletnie sprawozdanie“

Poczem sekretarz Tow. dobr. Głębocki Józef, odczytał wypracowany przez siebie rys kategoryczny całego dzisiejszego stanu Zakładu Tow. dobr., przedstawiając obecny skład Rady ogólnéj i ruch członków Tow. dobr.; stan funduszów stałych i w ciągu trzechlecia zł żonych darów wszelkiego rodzaju; stan i ruch ubogich osób na opiece Tow. dobr. zostających; a wreszcie cały kierunek administracyi, z wyjaśnieniem ogółowi potrzeb wykazujących się, wprowadzonych zmian i wyszłych główniejszych rozporządzeń w ciągu trzechlecia.

Następnie zabrał głos prezes Tow. dobr. Hoszowski Konstanty téj osnowy:

„JW. Prałacie Prezydujący i szan. Zgromadzenie Tow. dobr.! Przy kończącem się trzechleciu obywatelskiéj usługi, wszystkich urzędników tak honorowych jako téż płatnych Rady ogólnéj, dobiegając i ja kresu przewodnictwa mojego w tem szan. kole, nieomieszkuję na samym wstępie tych kilku słów, wyrazić najpowinniejszą wdzięczność moją szan. Radzie ogólnéj dotychczas urzędującéj pod dobroczynną i nieustającą protekcyą JW. Biskupa, Protektora Tow. dobr., niemniéj JW. hr. Arturowéj Potockiéj, dostojnéj Prezesowéj Dam Tow. dobr. za najżyczliwszą pomoc, najczynniejszy i najskuteczniejszy spółudział i zbawienne rady, w prowadzeniu nie zawsze łatwego kierownictwa téj sprawy publicznéj. I w saméj rzeczy, jeżeli choć w części udało się podołać temu mozo nemu zadaniu o ile możności i siły dozwoliły, a o czém w obec Wys. Rządu krajowego o pomyślność i wzrost Instytucyi naszéj troskliwego, sama tylko tutejsza dobroczynna Publiczność zawyrokować może; jedynie mówię, temu gorliwemu, bezstronnemu i czynnemu poświęceniu się wszystkich szan. Członków, którzy nigdy nie opuszczali Tow. dobr., przypisać wypada. Nie jest to czcze słowo pochwały, gdyż każdy przystępujący w przymiocie towarzysza do tego miłosiernego Bractwa, (jak się niegdyś dawne tutejsze, podobnego powołania pobożne, i dobroczynne stowarzyszenie N. M. P. nazywało), największą pochwałę, a raczéj chrześciańskie zadowolnienie znajdować może i powinien w własnem swojem sumieniu i przekonaniu. A nawet, żeby chcieć sprawiedliwie ocenić tę pracę i trudy członków w tym przybytku miłości bliźniego, że się tak wyrażę, wyzwolonych od lat kilkunastu i więcéj; zasługujących przynajmniéj na dobre słowo i wspomnienie, niedosyć jest i nie wystarcza wcale podczas wyborów, ograniczyć się na wysłuchaniu sprawozdania z trzechletnich czynności Rady ogólnéj, treściwie i gruntownie przez szan. sekretarza Tow. dobr. przedstawionego, ale zasięgnąć należy bliżéj doświadczenia, téj matki naturalnéj wszystkich spraw i rzeczy ludzkich, w całym toku instytucyjnéj działalności i to nie tyle już dla ocenienia sprawiedliwego usiłowań Rady ogólnéj ile dla obznajmienia się dokładnego nowych przybranych członków i dawniéj już licznie zapisanych, a nie licznie uczęszczających na obrady co czternaście dni zwykle odprawiane. Zaprzeczyć się zaś nie da, iż częstokroć same dobre chęci nie wystarczają, ale w ścisłem zjednoczeniu rozpatrując się ciągle, i śledząc z jednéj strony potrzeby Zakładu, z drugiéj zaś godząc możność i środki zadosyć uczynienia takowym, przychodzi się dopiero do rzetelnego sądu i obznajmienia ze sprawą dla któréj się poświęcamy. Przytem oczywiście łatwiejszą i większą pomoc w ogólnéj, powiększonéj liczbie i bez przerwy pracujących członków znaleść można, albowiem taż praca tym sposobem podzielająca się szczegółowo pomiędzy tychże, z lepszym skutkiem i mniéj utrudzającą się staje dla wszystkich spółpracowników, a wreszcie podczas wyborów nie trudno będzie znaleść odpowiednich każdemu powołaniu urzędników. Z téj to przeto zasady wyszła Rada ogólna, wydając przez swą uchwałę, odezwę pod d. 6 listopada r. b. do wszystkich bez wyjątku szan. członków Tow. dobr., nawet nie należących do składu Rady i mających tylko głos doradczy, ażeby w liczniejszych zebraniach, wspierając usiłowania tejże, z wolna w powyżéj wskazanym celu obznajmiali się z tem wszystkiem, co do rozwoju i postępowego i możebnego dobra Instytucyi ściągać się może. I dziś w tem licznem gronie mężów, pozwalam sobie przypomnąć tę samę prośbę i nieodzowną potrzebę, jeżeli Instytucya jak należy zakwitnąć ma. Nie taimy, ale owszem mówimy otwarcie, iż jakakolwiek gorliwość szan. Rady, wiele już w zarządzie grosza ubogich, uproszczeń i ułatwień z dobrym i pożądanym skutkiem zaprowadziła; wszelako dużo jeszcze do działania pozostaje i do pokonania trudności, jakie poniekąd z przeprowadzenia, a raczéj z wyrugowania nagłego ubogich z Zamku, gdzie na właściwą stopę i na silnych podwalinach Zakład nasz ustalać się zaczął, wyrodzić się musiały. — Głównie tu myślą moją ogarniam potrzebę urządzenia Domu, ażeby mógł pomieścić nietylko starców i sieroty pod opieką Tow. dobr. zostające, ale i całą Administracyę, a tem samem, ażeby odpowiedział prawdziwéj potrzebie i celowi przeznaczenia swego.

„Nie chcę już dłużéj zajmować drogiego czasu szan. Panom, w tym dniu tyle uroczystym i ważnym dla Towarzystwa naszego, bądąc pewnym, że nadzieje w wyborach przyszłego składu Rady ogólnéj nie będą zawiedzione, albowiem do takowych ani uprzedzenie, ani zabiegi przystępu nie mają, lecz wyłącznie dobro i pomyślność samejże Instytucyi, jest i zostanie jedynym celem. Usiłujmy w gronie naszem znaleść mężów, chcących z prawdziwem oddaniem pracować na tem polu, nieustannie jakoby z natchnienia Najwyższéj Opatrzności, zasilanem darami poczciwych ludzkich zasobów moralnych i materyalnych. Szukajmy w ich przykładaniu się do niesienia skutecznéj pomocy i wysługi, troskliwéj rady i cnoty; bo tu głównie idzie o czyny błogosławione i uświęcone wolą Boską a nie o słowa próżności, czyli jaśniéj mówiąc o wywiązanie się najściślejsze z przyjętych na siebie dobrowolnie moralnych obowiązków w myśl Założycieli, Zapisodawców i Dobroczyńców, tutejszego starożytnego Grodu.“

A dopiero po odmówieniu przez całe Zgromadzenie: modlitwy do Ducha świętego: Veni sancte Spiritus..... reple tuorum Corda fidelium..... przystąpiono do wyborów ogólnych całéj Rady ogólnéj Tow. dobr., wedle przepisanego porządku w artykule 8 statutu obowięzującego, i po dopełnieniu już wyborów, już potwierdzeń, na nowo w myśl art. 20 tego statutu, taki wypadł skład Rady ogólnéj Tow. dobr. urzędować mającéj, przez trzy lata następne, to jest, 1860, 1861 i 1862.

Protektor: X. Biskup Łętowski Ludwik;
Prezes: Hoszowski Konstanty;
Prezesowa Dam: Zofia Hr. Potocka;
Wiceprezesowie: Lasocki, Józef Wróblewski Szymon, Helcel Ludwik, Gawroński Fr. Salezy.

Wydział spisu. *Radzcy*: Tyrchowski Mikołaj, X. Księżarski Henryk, X. Karczyński Andrzéj; *Zastępcy*: Musiałowicz Wincenty, Galli Jan.

Wydział skarbowy. *Radcy*: Sobierajski Józefat, Szulc Ignacy, Bartl Józef; *Zastępcy*: Biasion August, Giersza Michał.

Wydział Gospodarczy. *Radcy*: Gebhardt Tomasz, Jędrzejowski Fr. Ksawery, Żebrawski Teofil; *Zastępcy*: Niklewicz Jan, Jllming Wilhelm.

Wydział prawny. *Radcy*: Kleszczyński Jan Kanty, Weigel Ferdynand, Miętuszewski Jakub. *Zastępcy*: Koczyński Michał, Korytowski Leon.

Wydział lekarski. *Radcy*: Sawiczewski Floryan, Riedmüller Józef, Bobrzyński Błażéj. *Zastępcy*: Aleksandrowicz Adolf, Jakubowski Maciéj.

Sekretarz Tow. dobr.: Głębocki Józef.
Kasyer Tow. dobr.: Mułkowski Stefan.
Prowizor Domu Ubogich: Płonczyński Jan.
Lekarz Zakładu Tow. dobr.: Krupiński Maciéj.

C.k. TEATR w KRAKOWIE.

pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

Dziś w Niedzielę 18 Grudnia 1859 r.

Król Władysław Łokietek

czyli

WIŚLICZANKI.

Wznowiony obraz narodowy w 3 aktach z tańcami oryginalnie przez L. A. Dmuszewskiego wierszem napisany,

TEATR FRANCUSKI.

Jutro w poniedziałek dnia 19 grudnia 1859.

☛ **6te i ostatnie przedstawienie.** ☚

Me Bertrand et Mle Raton.

Vaudeville.

Śpiewane będzie:

Adelaïde, chansonnette bouffe dans un pauvre village.

Romance.

LE JOURNAL AU VILLAGE.

Scene comique.

Le flagrant délit,

Vaudeville en un acte.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	325'' 77	— 3 9	100	wschodni średni		śnieg		
	10	325 19	5 6	100	„ wicher		„	— 6'2	— 3' 6
17	6	324 92	6 0	100	„ średni	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, Antoni Rother.